Nr. 12. Lwów, Niedziela dnia 22. Marca 1891. Rok XXIII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr.. półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

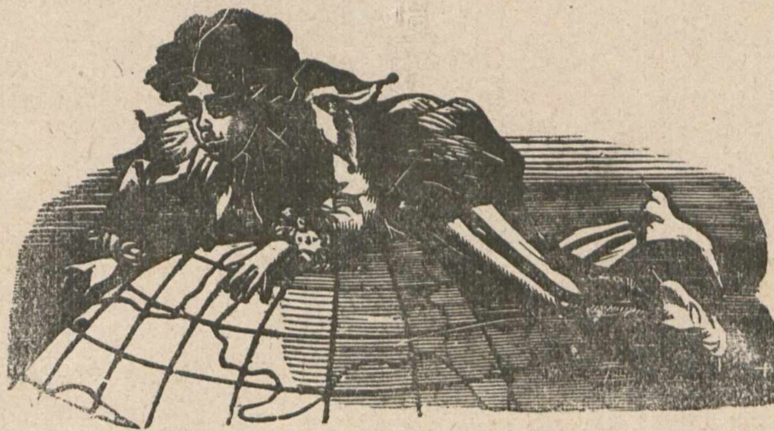
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., połrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

MARZEC.

W refleksje nas znów wpędza
Szaruga dni marcowa;
Rozmyśla, kalkuluje
Wyborów pełna głowa.
Zabrali siedm mandatów
Badeńscy Ruteńczyki,
— My marnotrawstwem sami
Psujemy sobie szyki.

Lwów się już uspokoił,
Po walk wyborczych szumie;
Poczciwe to miasteczko
Na wszystko przystać umie.
Przystało też i na to,
Że rząd w niem będzie długo
Sprawował Rewakowicz
Wytrawną swą maczugą.

We Wiedniu Taaffe znowu
Z uśmiechem już na twarzy,
W swym kotle po dawnemu
Zaprażkę nową smaży.

Zaprażkę smaży w kotle,
Z widoczną znów otuchą,
— Że wszystko pójdzie gładko,
Choć było djablo krucho.

We Friedrichsruhe cichym
Coś huczy niby w młynie —
To kipi tak w Bismarku,
Zgryźliwym starowinie...
ak brytan, gdy mu nagle
Z pod nosa sprzątną kości,
— Tak Bismark stary warczy,
Wciąż złości się i złości.

W Berlinie zaś tymczasem
Idee rosną szczytnie —
W Berlinie bowiem dzisiaj
Znów marzycielstwo kwitnie.
Na tle kasarni ono
Wyprawia różne dziwa,
— I to się marzycielstwem
U Niemców dziś nazywa!



STRACHAJŁO.



— Po co oni przypominają tę konstytucję Trzeciego Maja, i jak można nas tak wobec Wiednia i Petersburga kompromitować. To szczęście, że zakazano. Jakem się o zakazie dowiedział, tom odetchnął.

* * *

— Przy tej sposobności jabym wszystkie rocznice narodowe skasował i zakazał, i to powinien rząd zrobić. Tyle wiem, że ja przed każdą taką rocznicą dostaję dreszczów i febry — a najwięcej tego się boję, że oni zmuszają nawet nas do udziału. Ja sam raz dałem się porwać, i byłem na takiej uroczystości, ale zaraz na drugi dzień wytłumaczyłem się przed ekscellencją.

* * *

— Szczególniej należy o tem pamiętać, abyśmy nie pokłócili Petersburga z Wiedniem. Zresztą po co ciągle przypominać, żeśmy Polakami. Każdy o tem wie, a takie przypomnienie pachnie rewolucją.

* * *

— Ja sam podziękuję ekscellencji za ten zakaz — sam osobiście, ale oczywiście, że pokryjomu, aby mię broń Boże nikt nie podsłuchał.

GOGO.



Musiał tedy w końcu Gogo
Szyku zadać — na odczycie!
Finiu, że-m człek poświęcenia
Teraz w końcu uwierzycie!

Ale trudno! Powiedziano:
„Towarzystwo niech się ruszy!“
I trąbiono to Gogowi
Bez ustanku codzień w uszy.

I musiałem być posłuszny
Mimo trwogi me i troski,
I kupiłem na ten odczyt
Bilet wprost w *Gazecie lwowskiej.*

Czy Tarnowski o Krasińskim,
Czy Krasiński o Tarnowskim
Mówił — nie wiem, obaj równie
Mało znani w światku lwowskim.

Nie wiem także nic zupełnie,
O czem tam być mogła mowa.

— Chociaż odczyt trwał tak długo,
Nie pojąłem ani słowa.

Szum jedynie pięknej swady
Bił mi ciągle o me uszy.
— Ach, godzina taka stanie
Nawet za sto lat katuszy.

Lecz spełniłem obowiązek
I stwierdziłem wam dobitnie,
Że w mem sercu, drogi Finiu,
Poświęcenia kwiatek kwitnie.

Telegramy „Szczutka“.

Petersburg dnia 21. marca. *Prawit. Wiestnik* pisze: Najjaśniejszy gosudar raczył wydać reskrypt do sejmu finlandzkiego i upomnieć go, aby się nie burzył, lecz nadal z wdzięcznością dobrodziejstwa jego przyjmował. W nagrodę za to dostąpią Finlandczycy tego szczęścia, iż im wolno będzie mówić po rosyjsku, iż spadnie na nich błogosławieństo prawosławia, a nawet konstytucyjna instytucja pałok i knuta zostanie zaprowadzoną. Jeżeli sejm finlandzki nie wierzy, niech się spyta Polaków,

Wiedeń dnia 21. marca. Hr. Taaffe przysięga, że już skończył zupełnie traktować z centralistami i nie chce ich znać — dopóki na nowo traktować nie zacznie. Ideałem parlamentarnym hr. Taaffego byłaby liberalna wasserzupka z polską kiełbasą, słoweńskimi uszkami i rurą wielkiej posiadłości niemieckiej. Zamówiono podobno kucharza z laenderbanku do gotowania.

FEJLETON.

MŁYNARCZYK.

I.

Huczą, warczą, młyńskie koła
Aż się woda pieni,
Koło młyna błądzi dziewczę
Wśród wieczornych cieni.

Czego dziewczę szuka zmrokiem,
Nad brzegiem strumyka,
Już nie szuka, bo znalazło
Swego młynarczyka.

II.

Huczą, warczą, młyńskie koła
Aż się pieni woda,
Z młynarczykiem błądzi w parze
Dziewczę, jak jagoda.

Odgłos szczerych pocałunków
Wody łoskot głuszy,
Przysięgają sobie wzajem
Miłość z całej duszy.

III.

Huczą, warczą, młyńskie koła,
A młynarczyk w młynie,
Ani zgadnie, że się sołtys
Zaleca dziewczynie.

On jej wierzy jakby sobie
Ciągle w młynie siedzi,
A z dziewczęciem, stary sołtys
Już po zapowiedzi.

IV.

Huczą, warczą, młyńskie koła
Wśród zdradnej głębiny,
Dzisiaj we wsi stary sołtys
Sprawia zaślubiny.

Próżno młynarz czeka lubej,
Sam błądzi nad wodą,
Gdy w gospodzie, grzmi muzyka
Hula sołtys z młodą.

V.

Szumi woda zdradną głębią,
Milczą koła w młynie,
Młynarz z żalu się utopił
Po swojej dziewczynie.

Nie ma komu zemleć ziarna,
Ani krup do kaszy,
Wszyscy zdala młyn obchodzą
...Bo tam nocą straszy!

Emanuel

Żegnam cię!

I.

Samotny, w ludzkiem mrowisku
Na życia sunę się fali,
Nikt się wraz ze mną nie cieszy,
Nikt się nademną nie żali.

Imci pan Onufry.



— W maistracie przeczytali onegdaj befel, że nie można żadnej parady robić trzeciego maja. Befel jest befel, powiada kum woźny i taki kontent, że oś wczoraj nawet chciał fundować piwo, jakeśmo się wieczorem zeszli. Ino że to jakoś nie było w smak nikomu, i tak się oś zrobiło, że każdy pił swoje piwo. Chciał także kum coś opowiadać, ale mu coś język skręciło, taj nic nie gadał. My także nie wiele gadali, bo każdy pomarkotniał i coś sobie motał.

I ciekawość, co maistrat zrobi, przeciek ciężko z kalendarza wymazać trzeci maja, chybaby oś cały maj hurtem skasować od pierwszego, aż do samego końca.

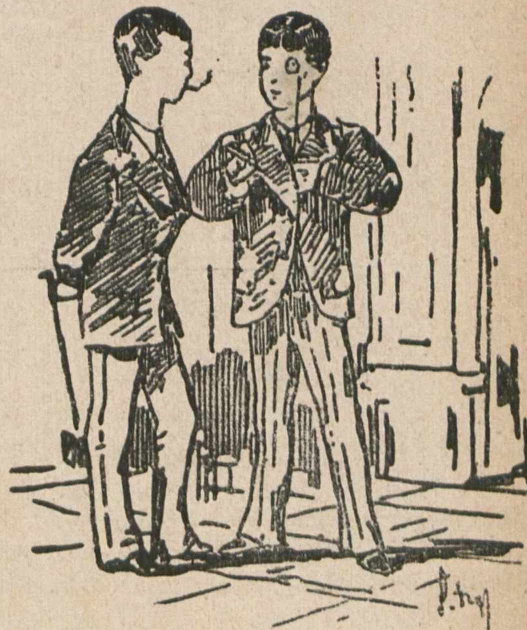
Z tryjatrem chyba już nie dójdziemo do końca, bo tera znowuś handryczą się o letni tryjater. Tyla oś dobrego zrobili, że do ogrodu jezuickiego tryjatru nie puszczą, ani tego nowego murowanego, ani oś na lato z desek. Ale nie wiedzieć tera, co z tego będzie — bo nie wiedzieć, zkąd wziąść plac — taj zdaje się, że będą tak długo radzić, aż znowuś przyjdzie zima.

Nie wiedzieć nawet z kim tu trzymać, bo niektóre jenteligenty chcą mieć cyrk na lato, taj ponoś sprowadzają, taj najlepiej naj się między sobą kłócą, bo my ani tryjatru ani cyrku nie potrzebujemo. Każdy oś ma tryjater za durno w mieście, jak na ten przykład przyjdą wybory. Oś niedawno się skończyła jedna, a już zaczyna się druga komedja, bo na drugi rok wybory do maistratu, taj już teraz ludzie się schodzą i robią kumitety. Będzie oś tych kumitetów ze sto, bo się zanosi na wielką kalamancję— i trza się bardzo pilnować, coby się nie wplątać taj na śmich ludzki się nie wystawić, taj tylko!

Umizgi.

Spieszno rządzić centrałom, więc się miżdżą czule:
Rzekłbyś: Gotowi oddać ostatnią koszulę.
Lecz my, znając z doświadczeń farbowane lisy
Zgadujemy wybornie, o co to im chodzi:
Niemczura, żerujący się jako dobrodziej,
Z apetytem spożyłby Czecha z naszej misy.

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! namawiają mię, ażebym wstąpił do klubu szermierzy. Cóż ty na to?

— Mnie nie zwabią; dotąd udawałem że się bić umię, i to mi wystarcza.

Korespondencje redakcji.

— **As. we Lwowie.** Nie uchodzi wdawać się w spory nam obce. Zresztą nie czytamy tych dzienników. — **Z. we Lwowie.** Pisz pan wprost pod wiadomym adresem.

Od Administracji.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na II. kwartał.

Na chleb codzienny zarabiam
Nużącą myśli mych pracą,
Uznania nie mam i nie chcę,
Bo za nią groszem mi płacą.

II.

Tysiące piosnek rzuciłem
W słuchaczy obcych mnie koła,
Naprzemian smutną piosenkę
Spędzała piosnka wesoła.

Wierzyłem, żem ja poetą,
Więc dalej snułem, jak prządka,
Dziś wiem, żem tylko rymarzem,
Któremu płacą... od rządka!

III.

Na pulsie mego narodu
Trzymałem dłoń mą wrażliwą,
Byłem w łańcuchu żyjącem
Najbardziej czułe ogniwo.

Dziś chociaż rzewną tęsknotą
Serce wciąż bije za krajem,
Obcym jest dla mnie prąd ziomków,
Bo się nie znamy na wzajem!

IV.

Nie chcę bezmyślnem być kołkiem,
Ani ogniskiem czczych dymów,
Gdy z serca tworzyć nie mogę,
To po cóż rwać się do rymów.

Z człowieka który żył sercem,
Już krucha tylko jest glina,
Żegnam cię droga poezjo
Ostatnią piosnką Nelina!

E. G.

Reminiscencja.

Na ostatnim była raucie
Serca, myśli mych królową...
Więc żegnając ją, szepnąłem
Marzycielskie, ciche słowo.

Popatrzyła bez zdziwienia
Obojętna, dumna, chłodna.
I nie rzekłszy nic w odpowiedź
Wyszła... Klęska niezawodna!

Odtąd często ją widuję
Na przechadzkach; w żywszem tętnie
Krew mi bije, gdy ją spotkam —
Ona patrzy obojętnie.

Ona patrzy obojętnie,
Jakby nigdy mnie nie znała —
Ja nie kłaniam jej się nawet
— Oto i historja cała.

Nudna ona i bez sensu,
Któżby przeciw temu stawał?
— A jednakże ta historja
Mnie wydarła serca kawał.

Talbot.

Na rozstajnej drodze.



Hr. Taaffe: Mam wątpliwość nierozchwianą:
W lewo? W prawo? — Owies? Siano?
Schnie mi głowa — w tym ferworze

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174